

Destabilizacja Kabardyno-Bałkarii: terroryści coraz bliżej Soczi

Wojciech Górecki

18–20 lutego w Kabardyno-Bałkarii na rosyjskim Kaukazie Północnym doszło do serii zamachów, w których zginęli m.in. turyści z Moskwy i uszkodzona została kolejka liniowa na Elbrusie. Zamachy pokazały, że republika zagrożona jest obecnie terroryzmem w stopniu nie mniejszym niż Dagestan, Czeczenia czy Inguszetia. Rosnąca aktywność zbrojnego podziemia i rozszerzająca się kaukaska „strefa niestabilności” obejmuje tym samym obszary położone coraz bliżej Soczi, gdzie w 2014 roku mają odbyć się zimowe igrzyska olimpijskie. Ostatnie zamachy miały miejsce w czasie wizytacji obiektów olimpijskich przez prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa i premiera Władimira Putina, co godzi bezpośrednio w prestiż państwa i może świadczyć, że zamiarem terrorystów jest zakłócenie przygotowań do igrzysk.

Tragiczny bilans weekendu

18 lutego członkowie zbrojnego podziemia zamordowali czworo turystów z Moskwy. W nocy z 18 na 19 lutego wysadzono w powietrze kolejkę linową na zboczu Elbrusu (ofiar nie było, ale naprawa może potrwać pół roku). W nocy z 19 na 20 lutego saperzy rozbili ładunek wybuchowy o mocy równej 70 kg trotylu, podłożony w samochodzie zaparkowanym przed hotelem w kurorcie Terskol. W ciągu tego samego weekendu zamordowano naczelnika jednej z osad, a w strzelaninie w stolicy republiki Nalczyku zginął milicjant.

Do zamachów przyznaje się tzw. Wilajat (prowincja) Kabardy, Bałkarii i Karaczaju, będący częścią Emiratu Północnokaukaskiego – kierowanego przez Dokku Umarowa wirtualnego „państwa” islamskiego, obejmującego cały region i walczącego o faktyczne oderwanie go od Rosji. Jak się wydaje, za terrorem w republice rzeczywiście stoją bojownicy powiązani z Emiratem. Co prawda według lokalnych struktur siłowych morderstwo turystów było dziełem „Dżamaatu Baksańskiego” i jego lidera Kazbeka Taszujewa, większość ekspertów wątpi jednak, czy taka struktura w ogóle istnieje.

Wzrost napięcia w republice

Ostatnie zamachy wpisują się w proces stopniowej destabilizacji Kabardyno-Bałkarii, obserwowany co najmniej od kilkunastu miesięcy (w 2005 roku bojownicy znacznymi siłami zaatakowali Nalczyk, potem jednak aktywność zbrojnego podziemia zmalała). W ubiegłym

roku w republice zginęło, według danych Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej, 97 osób, w tym 42 funkcjonariuszy struktur siłowych i 24 bojowników. Pod względem liczby zamachów Kabardyno-Bałkaria znalazła się na drugim miejscu za Dagestanem (do najgroźniejszych akcji należało wysadzenie w powietrze elektrowni wodnej na rzece Baksan i zabójstwo muftiego republiki Anasa Pszychaczewa). Stopień infiltracji republiki przez islamskie podziemie zbrojne należy uznać za bardzo wysoki. Nie można wykluczyć, że z bojownikami sympatyzują także niektórzy przedstawiciele lokalnych władz.

Destabilizacja republiki jest tym groźniejsza, że Kabardyno-Bałkaria to popularne miejsce wypoczynku, zwłaszcza zimowego. Znajduje się tam szereg kurortów, tras narciarskich i ośrodków sportowych. Dalsze zamachy oznaczają wstrzymanie ruchu turystycznego, co poza wymiernymi stratami materialnymi oznacza izolację republiki i rosnące jej „wyobcowanie” z kulturowej i społecznej przestrzeni Rosji (jak stało się to np. z Dagestanem czy Czeczenią).

Kontekst olimpijski i reakcja władz

Ostatnie zamachy zbiegły się z wizytą na Kaukazie najwyższych przedstawicieli rosyjskich władz. 18 lutego prezydent Dmitrij Miedwiediew, premier Władimir Putin i kilku członków rządu odwiedzili Krasną Polanę w okolicach Soczi. Odbływały się tam zawody Pucharu Europy w narciarstwie zjazdowym, które były pierwszym międzynarodowym testem przyszłych tras olimpijskich. Politykom towarzyszył przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Jean-Claude Killy, który z uznaniem wypowiedział się o przygotowaniach Rosji do olimpiady.

18 lutego, tuż przed zamachem na rosyjskich turystów, na posiedzeniu rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa prezydent Miedwiediew powiedział, że sprawą najwyższej wagi jest zapobieganie „różnego rodzaju prowokacjom”, godzącym w igrzyska. Zasugerował, że za takimi prowokacjami może stać również Gruzja i przypomniał, że w styczniu 2012 roku rozpocznie działalność sztab operacyjny, odpowiadający za bezpieczeństwo olimpiady. W reakcji na zamachy 22 lutego Dmitrij Miedwiediew odbył we Władykaukazie naradę z członkami Narodowego Komitetu Antyterrorystycznego. Aleksandr Chłoponin, pełnomocnik prezydenta w północnokaukaskim okręgu federalnym, częścią odpowiedzialności za wzrost napięcia obarczył lokalne władze różnych szczebli, które jego zdaniem nie reagują w sposób właściwy na istniejące zagrożenia. Władze zdecydowały się na ogłoszenie w dwóch rejonach (powiatach) Kabardyno-Bałkarii tzw. reżimu operacji antyterrorystycznej, co oznacza zwiększenie uprawnień struktur siłowych i wzmożone kontrole ludności. W dniach 22 i 23 lutego dochodziło tam kilkakrotnie do wymiany ognia pomiędzy żołnierzami *specnazu* rosyjskiego MSW a bojownikami. Wszystkie trasy piesze i narciarskie w okolicach Elbrusu zostały zamknięte.

Wnioski i prognoza

Atakując cele położone dość blisko terenów olimpijskich – z okolic Elbrusu do Krasnej Polany, gdzie ma odbyć się większość zawodów, jest w linii prostej nieco ponad 200 km –

terroryści uderzyli w prestiż państwa. Rosyjscy przywódcy od kilku lat aktywnie i osobiście promują nie tylko same igrzyska, ale także turystykę na Kaukazie i zachęcają krajowych i zagranicznych przedsiębiorców do inwestowania w ten region. Kaukaskie podziemie zbrojne pokazało, że stanowi realne zagrożenie dla olimpiady w Soczi i przygotowań do niej. Do ataków dochodzi coraz bliżej miejsc, gdzie mają odbyć się igrzyska. Nie można wykluczyć, że terroryści, którym udało się zdestabilizować sytuację w Kabardyno-Bałkarii, będą teraz nasilać aktywność w republikach, położonych na zachód od niej: w Karaczajo-Czerkiesji i Adygei. Sabotaż przygotowań olimpijskich może stać się głównym celem zbrojnego podziemia działającego w zachodniej części Kaukazu Północnego. Należy przypuszczać, że próby zamachów w samym Soczi są kwestią czasu.

Wydaje się, że Moskwa nie ma obecnie pomysłu, jak walczyć z kaukaską rebelią. Metody siłowe okazały się kosztowne i mało efektywne, a podejmowane od roku próby realizacji projektów rozwojowych nie przynoszą rezultatów, gdyż gros trafiających na Kaukaz środków przejmują klany związane z władzami poszczególnych republik.

Wojciech Górecki, współpraca: Jadwiga Rogoża

Kaukaz Północny i Gruzja. Podział administracyjny

